

# Ewa Podogrocka

---

## Wielkie nieznane Polki – „nieodrobione lekcje”

---

Acta Medicorum Polonorum 4, 209-212

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Wielkie nieznanne Polki – „nieodrobione lekcje”

Ewa Podogrocka

Łódź

Jestem słuchaczką Uniwersytetu Trzeciego Wieku im. Heleny Kretz w Łodzi – jednego z najstarszych tego typu uniwersytetów w Polsce (w tym roku mija 35 lat od jego założenia). Nasz Uniwersytet ma już ustaloną wysoką markę. Jest to świetna placówka edukacyjna dla seniorów, dająca też ogromne możliwości uczestniczenia w różnych przedsięwzięciach, warsztatach, wolontariacie i projektach. Od 2004 r. (przystąpienie Polski do Unii Europejskiej) aktywnie działamy w projektach finansowanych w ramach programów: „Sokrates – Grundtvig” (do 2007 r.) oraz „Uczenie się przez całe życie – Grundtvig” (od 2007). Sądzę, że spośród wszystkich Uniwersytetów Trzeciego Wieku w kraju mamy największy udział we współpracy międzynarodowej w ramach projektów partnerskich. Zaangażowanie i rzetelność, z jaką realizujemy projekty otwierają nam drogę do nowych wyzwań. Mamy możliwość realizacji własnych pomysłów, jak również jesteśmy zapraszani do projektów opracowanych przez seniorów innych krajów Unii Europejskiej.

Przykładem jest nasz projekt „Unlearned Lessons – Women on the rise” („Nieodrobione lekcje – Kobiety w natarciu”) – realizowany w ramach programu „Uczenie się przez całe życie – Grundtvig” (2012-2014).

Koordynatorem projektu jest ViLE e.V Ulm Niemcy (Virtuelles und reales Lern- und Kompetenz-Netzwerk älterer Erwachsener), a jego uczestnicy rekrutują się z Niemiec, Austrii, Hiszpanii i Polski. Na pierwszym spotkaniu w Ulm grupy partnerskie ustaliły ogólne kryteria wyboru bohaterki oraz ramy czasowe, w których one żyły. W naszej grupie obowiązywała zasada, że każdy uczestnik projektu dokonywał indywidualnie poszukiwań bohaterki, potem zaś musiał przekonać pozostałe osoby o trafności swojego wyboru.

Moją pierwszą bohaterką była Anna Tomaszewicz – Dobrska. Zainspirował mnie artykuł w „Kurierze Mławskim” (miasto, w którym urodziła się Anna Tomaszewiczówna; jedna z ulic w tym mieście nosi jej imię). Autor ze smutkiem stwierdzał, że niewiele osób w Mławie ma świadomość, kim była ta osoba. Przeglądając dostępne materiały, zachwyciłam się tą postacią i ogromnie ją polubiłam. Jakaż odważna musiała być młodzianka, 17-letnia dziewczyna, która w 1871 r. wyjeżdżała sama do Zurychu,

aby studiować medycynę. To był pierwszy europejski uniwersytet, w którym od 1867 r. mogły studiować kobiety.

Anna Tomaszewicz była wyjątkową studentką. Już na trzecim roku studiów uczestniczyła w pracach naukowo-badawczych. Na piątym roku w dowód uznania otrzymała stanowisko asystentki u prof. Edwarda Hitziga, niemieckiego neurologa i psychiatry, w Zakładzie dla Umysłowo Chorych w Zurychu. Asystenturę nieomal przypłaciła życiem, ponieważ wśród chorych panowała endemia duru. W r. 1877 Anna Tomaszewicz, pracując pod okiem znanego fizjologa – prof. Ludimara Hermana, przedłożyła pracę badawczą „Beiträge zur Physiologie der Ohrlabyrinthens” i na tej podstawie uzyskała stopień doktora medycyny.

Kariera międzynarodowa stała przed nią otworem. Mimo to zdecydowała się wrócić do ukochanej Warszawy. Powrót był ciężką próbą, a droga, jaką musiała przebyć, mogłaby służyć za podstawę ciekawego filmu.

Starła się o przyjęcie do Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego. Mimo doskonałej opinii fachowców, konserwatywna opozycja w tajnym głosowaniu odrzuciła jej kandydaturę. Argumenty jej przeciwników o „zbląkanych owieczkach rodu niewieściego”, szczytnej roli kobiety jako matki itd. pewnie dziś śmieszą, ale wtedy zaważyły na życiu absolwentki uczelni w Zurychu.

Zdesperowana Anna Tomaszewicz wyjechała do Petersburga, aby przystąpić do państwowego egzaminu. Sprawa wydawała się z góry przegrana. W Rosji w 1876 r. został wydany ukaz carski zabraniający studiowania w Zurychu. Jednak niezwykle traf sprawił, że „przymknięto oko” na dyplom zurychski i dopuszczono Annę do egzaminu państwowego. W Petersburgu poszukiwano lekarki, władającej biegle niemieckim, francuskim i angielskim, dla haremu sułtana (sprawa była zatem prestiżowa). Dwuletni pobyt w Petersburgu był dla Anny Tomaszewicz ciężkim okresem. Trudna sytuacja materialna i ostry klimat nadszarpanej jej zdrowie – ujawniły się początki choroby płuc. Potwierdzony dyplom zagwarantował jej wykonywanie praktyki lekarskiej w zakresie chorób kobiecych i pediatrii w granicach Królestwa Polskiego i Rosji.

Ujął mnie upór tej pięknej kobiety, która z ogromną determinacją walczyła o swoje miejsce w świecie lekarskim.

Ale to nie koniec trudności na jakie napotykała opisywana bohaterka. Warszawa nie przyjęła jej z otwartymi rękami. W piśmie „Kłós” ukazała się powieść „Pod skrzydłami Almae Matris” Stanisława Krupskiego (o ironio, studenta medycyny w Genewie), paszkwil pokazujący w sposób dwuznaczny życie studentki medycyny; dziwnym trafem bohaterka Zofia była zewnętrznie podobna do Anny. W tej atmosferze rozpoczęła praktykę lekarską po trudach nostryfikacji w Petersburgu.

Ponownie przypadek pomógł tej niezwykłej kobiecie. W 1882 r. w Warszawie wybuchła groźna endemia zakażenia połogowego. W celu ratowania wielu istnień ludzkich powstało kilka przytułków położniczych. Przytułek nr 2 (przy ul. Prostej) został powierzony Annie, kierowała nim nieprzerwanie przez 29 lat (1882-1911). Z czasem stał się wzorowym zakładem położniczym. W okresie jej działalności śmiertelność zmalała poniżej 1%, co było ewenementem w skali światowej. Stała się jednym z najlepszych lekarzy z zakresu ginekologii i położnictwa. Pieniężmi zdobytymi w boga-

tych domach pokrywała potrzeby leczenia biednych. Początkowo objęła dydaktyką własny personel oraz kandydatki na położne. W 1905 r. jej placówka prawnie uzyskiwała status Szkoły Położniczej. Ponad 340 położnych i 23 lekarzy położników (m.in. Józef Jaworski, późniejszy docent położnictwa na UJ) wyszło spod jej ręki. Niestety, ta wielce zasłużona dla Warszawy pierwsza polska lekarka, wielka społeczniczka i działaczka kulturalna, nie doczekała się w Warszawie swojej ulicy czy skweru, mimo, że temu miastu poświęciła całe swoje dorosłe życie.

Badając biografie Anny zastanawiam się, dlaczego ta niezwykła kobieta, która tak wiele osiągnęła i tak wiele zrobiła dla przyszłych pokoleń, nie zapisała się wielkimi zgłoskami w naszej historii.

Drugą niezwykłą kobietą była Bronisława Dłuska. Przypadkowo natrafiłam w internecie na fotografię z uroczystości otwarcia części szpitalnej Instytutu Radowego w 1932. Na zdjęciu obok Marii Curie-Skłodowskiej i prezydenta Ignacego Mościckiego stała dr Bronisława Dłuska. Z opisu wywnioskowałam, że była pierwszym dyrektorem Instytutu. To nadzwyczajna postać i jej zasługi i dokonania są bardzo niesprawiedliwie pomijane. Zastanawiające jest, dlaczego nie znalazła właściwego miejsca na kartach historii.

Zbierając materiały na jej temat, musiałam sięgać do książek poświęconych jej wielkiej siostrze – Marii Skłodowskiej-Curie. Powoli zaczęła się wyłaniać niezwykła postać. Smutne jest to, że nawet nie znamy dokładnej daty jej urodzin (jedynie rok). Wyobrażałam sobie małą dziewczynkę, patrzącą na powolną śmierć chorej na gruźlicę matki, do której nigdy nie mogła się przytulić. Załamanie ojca po śmierci ukochanej żony sprawiło, że trzynastoletnia Bronisława zmuszona była „matkować” niewiele młodszemu rodzeństwu. Te problemy nie przeszkadzały jej ukończyć w 1882 r. gimnazjum ze złotym medalem. Poza obowiązkami domowymi, uczęszczała pilnie na tzw. Uniwersytet Latający (piękna karta w dziejach ówczesnej Polski) oraz uczyła czytać biedne dziewczęta. Jednocześnie, dorabiając korepetycjami zbierała pieniądze na wymarzone studia medyczne na Sorbonie. W wieku 19 lat wyjechała na studia medyczne do Paryża, które ukończyła w 1890 r. z bardzo dobrym wynikiem jako lekarz ginekolog i położnik.

Pod jej naciskiem młodsza siostra Maria w 1891 r. przyjechała do Paryża i rozpoczęła studia na Sorbonie. Bardzo wzruszająca jest miłość obu siostr, ale to Bronisława była zawsze podporą Marii. Stała przy jej boku po śmierci Piotra Curie w 1906 r., w 1911 r. otoczyła opieką ciężko chorą siostrę. Towarzyszyła jej przy odbieraniu drugiej nagrody Nobla, potem zaś pielęgnowała umierającą na chorobę popromienną Marię, chociaż życie traktowało ją okrutnie : w roku 1903 zmarł na zapalenie opon mózgowych jej sześciolatek synek, w 1922 r. popełniła samobójstwo córka Helena (ur. w 1892 r., znana tatarniczka, okaleczona po tragicznym wypadku w górach).

Zasługi Bronisławy są ogromne : wystarczy wspomnieć o pierwszym sanatorium przeciwgruźliczym w Zakopanem, prewentorium przeciwgruźliczym dla dzieci „Helenów” w Aninie pod Warszawą. To z jej inicjatywy Maria Skłodowska-Curie zdecydowała się na założenie w Warszawie Instytutu Radowego (drugiego po Paryżu), który miał być zarazem ośrodkiem badawczym i ośrodkiem leczenia nowotworów. Dla

biednej Polski była to ogromna inwestycja. Maria pozyskiwała fundusze za granicą (m.in. w Ameryce), Bronisława zorganizowała w kraju m.in. Komitet Daru Narodowego dla Marii Skłodowskiej-Curie, który gromadził środki finansowe – symboliczne cegiełki z wizerunkiem noblistki. Uzyskała od rządu plac w Warszawie pod budowę Instytutu (kamień węgielny w 1925 r.). Pod okiem Bronisławy odbywała się budowa oraz przygotowanie przyszłej kadry. Podobnie jak moja poprzednia bohaterka, również Bronisława Dłuska nie znalazła właściwego miejsca na kartach historii i jej Warszawa też nie upamiętniła.

Kiedy rozpoczynaliśmy nasz projekt, nikt z nas nie sądził, że temat nas tak wciąż i zafascynuje. Szukanie i odkrywanie śladów silnych i niezwykłych kobiet w historii Polski XIX i XX wieku stało się naszą pasją. Z przyjemnością odrabiamy „nieodrobione lekcje” i znajdujemy ciekawe informacje o życiu kobiet, o których nie uczono nas w szkołach ani na uniwersytecie, a które dzięki swojemu intelektowi, pracy i samozaparciu odegrały ważną rolę w życiu naszego społeczeństwa oraz w życiu innych kobiet. W sumie opracowaliśmy biogramy 25 kobiet z XIX i XX w. W Alicante w Hiszpanii prezentowaliśmy sylwetki 4 kobiet działających w XIX wieku: Lucynę Ćwierczakiewiczową, Narcyzę Żmichowską, Helenę Modrzejewską i Annę Tomaszewicz-Doborską. W Wiedniu prezentowaliśmy dorobek 4 kobiet działających w XX wieku: Bronisławę Dłuską, Marię Kwaśniewską-Maleszewską, Irenę Krzywicką i Halinę Szwarc. Teraz czeka nas etap kończący projekt, na którym dokonamy porównań, ocenimy podobieństwa i różnice w zakresie praw i sytuacji kobiet w poszczególnych krajach. Zadanie jest dla nas dodatkowym wyzwaniem ze względu na fakt, iż odbędzie się w Łodzi, gdzie będziemy występować w roli gospodarzy.



## Nagroda im. Prof. Tadeusza Brzezińskiego

Kapituła Nagrody imienia Prof. Tadeusza Brzezińskiego niniejszym informuje, że laureatami Nagrody za najlepszą pracę doktorską z historii medycyny, przyznawanej w ramach konkursu ogłaszanego przez Polsko-Niemieckie Towarzystwo Historii Medycyny, zostali w r. 2013 *ex aequo* dr Jerzy Janiuk, autor interdyscyplinarnej i erudycyjnej dysertacji „Obraz gruźlicy na przełomie XIX i XX wieku w literaturze pięknej okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego (1890-1939)”, (promotor: prof. dr hab. Bożena Urbanek, Instytut Historii Nauki PAN, 2010 r.) oraz dr Katarzyna Pękacka-Falkowska, autorka nacechowanej innowacyjnym podejściem badaw-